

rodzina

NR 3
(1794)
2013

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • MARZEC • CENA 2 ZŁ



Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa – mal. Jacopo Robusti (1515 – 1594)

Chrystus Zmartwychwstał. Prawdziwie Zmartwychwstał. Alleluja!

LIST PASTERSKI na Wielkanoc AD 2013

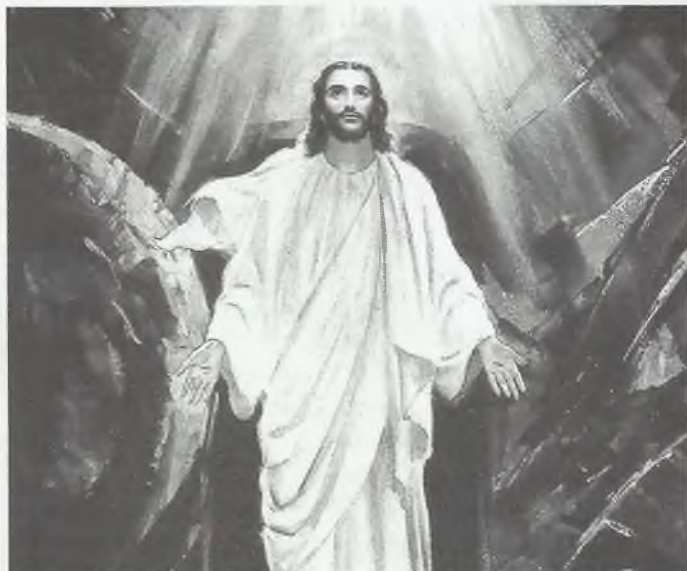
*„Otrzyjcie już łzy płaczący,
Żale z serca wuzujcie.
Wszyscy w Chrystusa wierzący
Weselcie się, radujcie.
Bo Zmartwychwstał samowładnie
Jak przepowiedział dokładnie.
Alleluja! Alleluja!”*

Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

W Trzecim Dniu Triduum Paschalnego uroczyscie celebrujemy największą tajemnicę wiary – Zmartwychwstanie Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Dziś w chrześcijańskich świątyniach rozbrzmiewa radosna wieść: Chrystus Zmartwychwstał! Ta paschalna radość przenika nas do głębi, bo tajemnica Zmartwychwstania jest największą prawdą chrześcijańskiej wiary. Wokół Zmartwychwstania koncentruje się przecież życie Kościoła, życie każdego z nas.

Wielkanoc to zachwycenie się Bogiem, który nad życie kocha człowieka! To historia Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Jezusa, który upewnia nas o tym, że Bóg nie przestaje kochać człowieka nawet wtedy, gdy sam nie jest przez nas kochany, a nawet wtedy, gdy przybijamy Go do krzyża. Wielkanoc to dla każdego człowieka szansa na spotkanie z Bogiem, który ratuje nas od najbardziej podstępnej i niebezpiecznej formy śmierci, która jest niewidzialna z zewnątrz. Ta niewidzialna śmierć to egoizm i osamotnienie. To umieranie w nas tego, co Boże i święte. Wielkanoc jest szansą na radosne spotkanie ze Zmartwychwstałym, który po swoim zwycięstwie nad śmiercią powraca do nas po to, by nas upewnić o swojej miłości. O tej miłości, która ratuje nas przed każdym rodzajem śmierci: fizycznej, duchowej, moralnej, społecznej.

Brak wiary w Zmartwychwstanie Chrystusa sprawia, że człowiek jest bezradny w obliczu doświadczeń życiowych. Pusty grób, do którego przybiegają Apostołowie Piotr i Jan, to nie tylko pierwszy znak, jaki Zmartwychwstały kieruje do swoich uczniów. To także symbol przerażającej pustki, w jaką popadają ludzie, gdy brakuje wśród nich Boga. Bez Boga wszystko wydaje się człowiekowi puste, bezsensowne i przerażające. Bez Boga stajemy się bezradni i zagubieni, jak małe dziecko pozbawione nagle kochających rodziców. Możemy przetrzymać każdą próbę i każde cierpienie pod jednym warunkiem: że jest z nami Ten, który kocha i który uczy kochać. Zmartwychwstały Jezus o tym wie i dlatego pozostaje z nami na zawsze po to, byśmy każdego dnia od nowa mogli doświadczać Jego miłości. On codziennie zaprasza nas do tego, byśmy stawali się Jego uczniami.



Najmilsi, Siostry i Bracia!

Być uczniem Chrystusa to znaczy być tym, który kocha. A co to znaczy kochać? Niezawodną odpowiedzią jest Ukrzyżowany i Zmartwychwstały Chrystus! Kochać to naśladować Jego słowa i czyny. Kochać to – podobnie jak On – z radością wspierać ludzi szlachetnych, stanowczo upominać błędzących i odważnie demaskować ludzi faryzejskich i cynicznych. Dojrzały chrześcijanin to zatem ktoś nie tylko niezwykle dobry, ale też niezwykle mądry! W tym podwójnym wymaganiu – dobrej mądrości i mądrej dobroci – dostrzegamy wielki realizm chrześcijaństwa. Bóg nie proponuje nam łatwych sposobów na życie, gdyż takie nie istnieją. Stwórca proponuje nam prawdziwe sposoby radzenia sobie z twardą rzeczywistością, w której żyjemy. A sposoby prawdziwe muszą być skomplikowane, podobnie jak skomplikowany jest każdy z nas.

Umiłowani, współuczestnicy chwały Zmartwychwstałego Pana!

Św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian (6, 1-14) poucza nas, że przez Chrzest zostaliśmy zanurzeni w misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Inaczej mówiąc – jesteśmy wszczepieni w Misterium Paschalne Chrystusa i odtąd nasz Pan pragnie zawsze być z nami: zarówno wtedy, kiedy się radujemy, jak i wtedy, kiedy płacemy; wtedy, kiedy odnosimy sukcesy i wtedy, kiedy cierpimy. Pragnie również być z nami wówczas, kiedy schodzimy z tego świata, bo jak sam powiedział o Sobie: „Z nieba zstąpiłem nie po to, aby czynić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał. Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał,



niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym” (J 6,38-39).

Człowiek musi się otworzyć na Boga i Jego słowo. Życie człowieka nabiera bowiem dopiero pełnego sensu wtedy, jeśli z dziecięcą ufnością przychodzi do Boga i u Niego szuka siły do czynienia dobra i wzrastania w świętości. Św. Paweł, szczególnie w Liście do Galatów, zachęca nas, byśmy weszli na drogę wiary, która wiedzie do spotkania ze Zmartwychwstałym Chrystusem. Jego Śmierć i Zmartwychwstanie są wyrazem niepojętej miłości Boga do wszystkich ludzi. Zatem powinniśmy odpowiedzieć miłością na miłość. Miłość do Boga i bliźnich jest tą odpowiedzią, którą dajemy każdego dnia naszego życia, a umocnieni wiarą – dajemy wyraz naszej największej wolności (Mt 18,23-35; Łk 7,41nn).

Bóg wskazuje nam, ludziom XXI wieku, drogę i zaprasza, byśmy na nią wkroczyli, a wtedy dojdziemy do właściwego rozpoznania Zmartwychwstania i głębiej uwierzemy w Zmartwychwstanie Pana, które przecież stanowi przepiękowanie Jego zbawczej misji. Pan przychodzi z pomocą tym, którzy będą umacniać wiarę innych. W każdej Mszy św. i w sakramentach spotykamy się przecież ze Zmartwychwstałym Chrystusem. On również umocni nas, jeśli przyjdziemy do Niego, jak Apostoł Piotr po cudownym połowie ryb, i otworzymy się na Słowo Boże.

Umiłowani w Chrystusie Zmartwychwstałym!

W Wielkanocny poranek jasność rozświetliła mroki śmierci, radość zastąpiła smutek, a uśmiech – cierpienie. Niepokój o przyszłość człowieka ustąpił głębokiej pewności i wierze w działanie Bożej miłości, bo przecież Pan Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał – jak zapowiedział.

I dzisiaj Zmartwychwstały Pan przychodzi, aby nas umocnić w wierze; pragnie jednocześnie, abyśmy swym przykładnym życiem chrześcijańskim ubogacali świat, w którym żyjemy, bo wiara bez uczynków jest martwa; miłujmy czynem i prawdą. Współczesny świat potrzebuje apostołów Bożej miłości, gotowych zaświadczyć swym życiem o wierze w Zmartwychwstanie. Otoczmy miłością potrzebujących naszego wsparcia – tak duchowego, jak i materialnego. Dołóżmy starań, by nasze rodziny żyły prawdą o Zmartwychwstaniu; by panowała w nich miłość i wzajemny szacunek. Niech przykład naszego życia pomoże wątpiącym wkroczyć na ścieżkę prowadzącą do spotkania ze Zmartwychwstałym Panem, a niewierzącym – da impuls do zmiany swych poglądów, aby Chwała Pańska rozświetliła mroki ludzkiej niepewności, smutku i braku nadziei.

Umiłowani!

W kościołach rozbrzmiewa dziś radosne „Alleluja!” Cieszymy się! Chwalmy Zmartwychwstałego Pana radosnym śpiewem w świątyniach, czynami miłości w rodzinach i Ojczyźnie. Ogarnijmy naszymi modlitwami zarówno wierzących, jak i niewierzących, bo przecież miłość Boga rozlana jest na wszystkich ludzi. Pan Zmartwychwstał, aby wszy-

scy mieli dostęp do Ojca. W duchu wiary dzielimy się paschalną radością, nie tylko kiedy zasiądziemy do świątecznego stołu.

Składając sobie świąteczne życzenia i tradycyjnie dzieląc się wielkanocnym jajkiem, symbolem życia, pamiętajmy również o ludziach wykluczonych z życia społecznego, o więźniach, o tych, którzy są samotni, chorzy, pamiętajmy o osobach w podeszłym wieku, o tych, którzy w święta pracują, by inni mogli wypoczywać. Otoczmy ich braterską miłością i podzielmy się paschalnym pokojem Zmartwychwstałego. Niech paschalna radość emanuje z naszych serc na tych wszystkich, którzy są smutni i nieszczęśliwi, aby za naszym pośrednictwem doznali łaski Pana. Podzielmy się świątecznymi dobrami z tymi, których stoły z powodu ubóstwa i niedostatku są dziś puste; niech za naszą przyczyną ich twarze będą pogodniejsze i niech opromienieje ich łaska Zmartwychwstałego Chrystusa.

Jak wiemy, po Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego następuje drugi dzień Świat Wielkanocnych, który przypomina nam o tym, że nawet największe uroczystości mają swój kres i że trzeba powrócić do codzienności, która często bywa szara, a dla wielu czasem nawet bolesna i dramatyczna. Nie bójmy się. Ukrzyżowany i Zmartwychwstały Jezus upewnia nas, że w błogosławiony sposób można żyć w najtwardszej nawet rzeczywistości, jeśli tylko kierujemy się Jego prawdą i miłością, gdyż naprawdę cieszyć może nas tylko to, co jest prawdziwe i dobre. Kto trwa w przyjaźni z Bogiem i dorasta do świętości, ten w najtrudniejszej nawet rzeczywistości przeżywa swoje istnienie jako święto bez końca.

Niech uskrzydla nas zatem radość Zmartwychwstania Pana. To On wyzwolił nas ku życiu, wyrwał nas z tej całej ludzkiej beznadziei, byśmy w Nim mogli żyć. Świętujmy więc naszą Wielkanoc, pełni szczęścia i dobrej nowiny o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. Dziękujmy Mu za to, że pamięta o nas, że śpieszy ku nam, najpierw w Wielkanocny poranek, a potem każdego dnia, towarzysząc nam w codziennej pielgrzymce przez życie. I nie lękajmy się być Jego uczniami, w Nim bowiem nasze życie odnajduje pełny sens.

Na Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego życzę Czcigodnym Księżom, Ich Najbliższym, Parafianom oraz wszystkim Ludziom Dobrej Woli daru miłości, zgody i pokoju, umocnienia w wierze i nadziei na udział w łaskach Zmartwychwstałego Chrystusa.

Z serca Wam błogosławię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Bp Wiktor Wysoczański
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Warszawa, Wielkanoc AD 2013



„Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu”

Mimo, że to już marzec, pragniemy podzielić się z Czytelnikami sierpniowymi wrażeniami z ubiegłego roku.

Otóż w dn. 16 sierpnia parafię polskokatolicką w Turowcu pw. św. Wawrzyńca odwiedził chór z parafii starokatolickiej z Berna i Aarau (Szwajcaria).

W naszej parafii duszpasterzuje młody duchowny ks. Jacek Zdrojewski, który nie jest obojętny na potrzeby mieszkańców Turowca i okolicznych wsi. Podczas spotkania parafian z zagranicznymi gośćmi powiedział on m.in.: „Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać, aniżeli brać, dlatego my – mała społeczność polskokatolicka w Turowcu – musimy pomagać, w miarę oczywiście naszych możliwości”.

Parafia włączyła się w akcję pomocy i zbierania funduszy dla pięcioletniej Julki Aleksiejuk z Putnowic, na którą fundusze zbierano m. in. podczas Spotkań 3 Kultur w Wojsławicach. Dziewczynka urodziła się z rozszczepem kręgosłupa, nie może chodzić, posługuje się wózkiem inwalidzkim. NFZ refunduje bardzo proste wózki inwalidzkie osobom unieruchomionym jedynie co pięć lat, a dziewczynka rośnie o wiele szybciej. Ks. Jacek opisał historię choroby i potrzeby małej Julii księżom z parafii starokatolickich w Bernie i Aarau. Na ich reakcję nie trzeba było długo czekać. Obie Parafie zorganizowały fundusze na zakup nowego wózka. Wózek został przywieziony i przekazany dziecku osobiście przez ks. Hansa Metzgera, któremu towarzyszył chór parafialny oraz ks. Andrzej Gontarek. Podczas spotkania chór wykonał kilka pieśni, które jeszcze bardziej uświetniły ten dzień. Nie można opisać radości, jaka malowała się na twarzy dziecka i wzruszenia jej bliskich, gdy do kościoła wjechał nowy wózek.

Na spotkaniu obecni byli przedstawiciele władz samorządowych: Wójt Gminy Wojsławice p. Jacek Semeniuk, wiceprzewodnicząca Rady Powiatu Chełmskiego p. Krystyna Radomska, oraz p. Grażyna Burda – Radna Gminy Wojsławice. Wójt przywitał w imieniu swoim i Samorządu zagranicznych Gości, dzięki-



Uroczysta chwila w parafii: przekazanie nowego wózka inwalidzkiego malutkiej Julii



Pięcioletnia Julka Aleksiejuk

jąc im za cenną pomoc. Jednocześnie zaprezentował on walory turystyczne i kulturowe Gminy, zachęcając przybyłych do dłuższego pobytu w Polsce (a zwłaszcza u nas). Parafianie z Turowca przygotowali słodki poczęstunek i żywo dyskutowali z Gośćmi na temat życia Kościołów w Polsce i Szwajcarii. Na zakończenie wizyty szwajcarskich Gości w Turowcu Ksiądz Jacek serdecznie podziękował wszystkim za tak liczne przybycie, a ks. Christopherowi Schulerowi – za tak ciepłe przyjęcie.

(Przygotowano w oparciu o artykuły z prasy lokalnej: Nowego Tygodnia Chełmskiego i Super Tygodnia Chełmskiego oraz dodatku lokalnego Gościa Niedzielnego).

Przed głównym ołtarzem świątyni w Turowcu występował chór z Berna



Zwiastowanie

Zwiastowanie Pańskie – to jedno z najstarszych świąt Matki Boskiej. Radosna wieść, jaką przyniósł archanioł Gabriel bardzo wczesnie skłoniła Kościół do uczczenia tego wyróżnienia Matki Bożej osobnym świętem. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego – dawniej nazywana świętem Zwiastowania NMP – obchodzona jest dorocznie 25 marca, przypominając nam o tym wielkim zdarzeniu, od którego zaczęła się nowa era w dziejach ludzkości.

krzewiło chwałę Bożą, sprawiło radość i zgotowało wybawienie człowieka.

Tajemnica Zwiastowania jest niezmiernie ważna dla każdego człowieka, ponieważ stanowi o Odkupieniu. W dniu tym to, co zaprzepaściła poprzez swoje nieposłuszeństwo Ewa, przywróciła nam naprawdę Maryja. Możemy znowu być blisko Boga.



Archanioł Gabriel przyszedł do młodziutkiej Dziewczyny z Nazaretu, by zwiastować Jej, że to na Niej spełnią się obietnice proroków, a Jej Syn, którego pocznie w cudowny i dziewiczy sposób za sprawą Ducha Świętego, będzie Synem samego Boga.

Uroczystość Zwiastowania przypada najczęściej w trakcie Wielkiego Postu (w tym roku również). Widzimy więc, jak bardzo tajemnica Wcielenia jest nierozdzielnie związana z tajemnicą śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Już w IV w. w Nazarecie wybudowano po raz pierwszy bazylikę Zwiastowania. Wystawił ją żydowski bogacz, Józef z Tyberiady, który prze-

szedł na chrześcijaństwo. Bazylika powstała dokładnie na miejscu, gdzie stał domek świętej Rodziny. Przetrwała ona do XI w. Krzyżowcy na jej miejscu wystawili o wiele bardziej okazały gmach, który z kolei przetrwał do 1955 r. Wtedy to franciszkanie pobudowali nową, istniejącą do dnia dzisiejszego bazylikę.

Z radosnym uczuciem chwały, uwielbieniem i wdzięcznością względem Najświętszej Maryi Panny i Odkupiciela świat katolicki święci uroczystość Zwiastowania, bo przypomina nam ona wielką chwilę Wcielenia Syna Bożego. Owo cudowne wydarzenie położyło kres wyczekiwania ludzkości na Mesjasza, roz-

W dniu Zwiastowania wyjątkowo trzykrotnie dzwoni się na *Anioł Pański*. Zwyczaj ten zapoczątkował w 1269 r. św. Bonawentura. Przypomnijmy, że nasi pradziadowie bardzo czcili to święto. Na odgłos dzwonów przerywano pracę, aby przez chwilę, w skupieniu i modlitwie, zbliżyć się do tamtej pamiętnej chwili sprzed wieków.

Mało kto jeszcze pamięta, że święto Zwiastowania Pańskiego nosiło także inne nazwy: Matki Boskiej Otwornej, Zagrzewnej lub Ożywiającej. Ludność wierzyła, że tego dnia Najświętsza Maryja Panna otwiera wiosnę, budząc przyrodę do życia.



Męka i Zmartwychwstanie Chrystusa w poezji

W literaturze polskiej nie brakuje pisarzy wtajemniczonych, mniej lub bardziej, w poszczególne księgi biblijne traktujące o najważniejszym ze świąt liturgicznych. Wśród mistrzów słowa polskiego motywy Męki i Zmartwychwstania Chrystusa cieszyły się od zawsze popularnością. Najstarszy pochodzi z XIV w. i jest utworem optymistycznym, pieśnią o Zmartwychwstaniu, której współczesniona wersja brzmi:

*„Chrystus zmartwychwstał jest
Nam na przykład dan jest
Iż mamy z martwych powstać
Z Panem Bogiem królować.
Alleluja.”*

Do różnych aspektów Męki i Zmartwychwstania nawiązywały później najprzedniejsze pióra pisarzy polskich, od Reja i Kochanowskiego począwszy, poprzez Mickiewicza i Słowackiego, do Miłosa, Herberta i Różewicza, którzy także nie zamykają listy twórców, sięgających po nazwane motywy.

Zmartwychwstanie Pańskie poprzedziły znamienne wydarzenia, dla których upamiętnienia przeżywamy co roku Wielki Czwartek i Wielki Piątek. Do pierwszego nawiązuje wiersz L. Rydla pt. „Wieczera Pańska”:

*„Był wieczór Paschy: w milczeniu
głębokim
Siedli napoju pożywać i jadła –
Wieczernik szarym napęłnił się
mrokiem (...)*

*Pośród rybitwów tych ubogich
siadłszy,
Chleb w obie ręce wziął i kielich
wina
I zadumany w twarze uczniów patrzy
(...)*

*Z ich oczu – serca patrzała prostota:
Pierwsi pić mieli z Kielicha Miłości,
Pierwsi pożywać mieli Chleb
Żywota,*

Iż byli, jako ptaki leśne – prości.”

Tak oto Rydel w poetycki, acz niewyszukany sposób przypominał to, co najistotniejsze: podczas Ostatniej Wieczery była

ustanowiona Eucharystia, owo przedziwne misterium, w trakcie którego chleb i wino przeistaczają się w Ciało i Krew Chrystusa, czego świadkami i uczestnikami jesteśmy właściwie do dzisiaj.



Kolejne, poprzedzające Mękę, najtrudniejsze godziny obrazuje „Góra Oliwna” L. Staffa:

*„Po wieczerzy, gdy Wino dał i Chleb
pożywny
Uczniom, a Piotr zaprzysiął Mu się
w serca dani,
Szedł Jezus z nimi, smutny,
w Ogrójec Oliwny. (...)*

*I rzekł Jezus do uczniów:
„Tutaj nad Cedronem
Usiądźcie, aż pomodłę się”.
Ziemska katusza
Wstrząsnęła aż do głębi boskim
Jego łonem (...).”*

Jeśli chodzi o dalszy przebieg wypadków, poeta pozostaje w zasadzie wierny przekazom ewangelicznym. Nie omija tych słów Chrystusa, które brzmią jak przesłanie dla wszystkich, uczył właści-

wej postawy, są aktualne po wsze czasy:

*„Módlcie się i czuwajcie ku własnej
obronie,
Abyście snadź nie wpadli w pokusy
otchłanie.
Bo mdle jest ciało, chociaż duch
ochoty w łonie.*

*I, odszedłszy po wtóre, modlił się:
„O, Panie!
Jeżeli od kielicha nic mnie nie uchwata,
Niechaj się Twoja wola, a nie moja
stanie (...).”*

I wola Ojca niebawem się dopełni: „Wtem spośród drzew z pochodnią Judasz się wynurzy”. I sprawdzi się kolejna z wielu zapowiedzi Jezusa, gdyż „(...) uczenie, odstąpiwszy Go, w trwodze uciekli”.

Dalsze etapy błogosławionej Męki Chrystusa, od momentu pojmania do ukrzyżowania, każdą prawie stacją Drogi Krzyżowej można by opatrzyć osobnym wierszem, lub przynajmniej mottem, wyjętym z większego utworu. Jako znakomite uzupełnienie refleksji przy Stacji VI mógłby służyć wiersz J. Kasprowicza „Chusta świętej Weroniki”, w którym święta, pragnąc ulżyć Chrystusowi, do dzisiaj właściwie spełnia swoją szlachetną misję:

*„(...) Ledwim to pomyślał
A z jodłowej ściany
Schodzi obraz Weroniki
Na szkle malowany.*



Zbliżyła się ku mnie
Litościwa pani
I swą chustą ściiera troskę,
Która mnie tak rani.
Chłodzi mi policzki,
Pot zmywa ze skroni
I w tej drodze ku Golgocie
Od rozpaczy chroni.”

Kasprowicz jest także autorem poematu „Chrystus”, którego część „Golgota” mogłaby być przywoływana przy rozważaniu Stacji X-XII. Nawiązuje ona do wielkopiątkowych wydarzeń, stanowiących apogeum cierpienia i ofiary ukrzyżowania:

„Zasię przywiódlszy na puste
Go wzgórze
Co od głów trupich zowie się Golgota.
I zdjąwszy suknie – w królewskiej
purpurze

Gwoli igraszki lśnił monarcha świata,
Co świat ować pragnął sercem
swojem –
Na krzyż przybili krwawą ręką kata
(...).”

Poeta młodopolski wyeksponował zwłaszcza tę niesamowitą przepaść, jaka dzieli tutaj Ofiarę i kata. Widok Jego cierpień fizycznych nie zadowala bynajmniej rozjuszonych tłuszczy, która wzmacnia ból umierającego szyderczym i zabójczym słowem:

„Zgraja w radośne rozkłębia się
wrzawy:
Pieni się, klaszcze, chichocze, lży, wyje,
Że aż zamiera w gardłach
głos chropawy. (...)

Hej! królewskiegoś doczekał
wesela!
Na wyniesionym, hejże!
Jesteś tronie,
A władzę z Tobą dwóch łotrów
podzielią! –

W ukrzyżowanych bowiem łotrów
gronie
Konał ten czysty, ten Człowiek
bez winy,
Którego dusza jak świt jasny płonie.”

Motyw Golgoty występuje także w kasprowiczowskim poemacie dramatycznym „Na Wzgórzu Śmierci”. Jak słusznie zauważono, Golgota w danym poemacie jest „pojęta nie jako fakt historyczny o jednostkowym znaczeniu, lecz jako odwieczne prawo, jak założona od początku konieczność nieustającej ofiary, mimo że wydaje się ona daremna i bezowocna”. Przelana przez Chrystusa krew, świadomie wybrana bolesna i hańbiąca śmierć na krzyżu nie była nadaremna. Męka była podjęta w imię odkupienia grzechów ludzkości i obdarzyła człowieka nadzieją zmartwychwstania.

Motyw Zmartwychwstania podejmuje J. Lechoń w „Wielkanocy”. Tutaj Jezus jest „zanurzony” w rodzimym pejzażu, obcuje z prostym ludem, niesie radość i nadzieję:

(...) Wśród tej łąki wilgotnej
od porannej rosy,
Drogą, którą co święto szli ludzie
ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus wpólnagi i bosi
Z wielkanocną w przebitej dłoni
chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka.
Ma kosy złociste,
Łowicka jej spódniczka i piękna
zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego
obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła:
„Chryste!”

Bije głową o ziemię z serdeczną
rozpaczą,
A Chrystus się pochylił nad
klęczącym ciałem
I rzeknie: „Powiedz ludziom, niech
więcej nie płaczą,
Dwa dni leżałem w grobie.
I dziś Zmartwychwstałem.”

Inną konwencję dla przekazania tajemnicy Zmartwychwstania wybrał A. Oppman (Or-Ot). Z jego wiersza, bardzo wzniosłego i patetycznego promieniuje radość co najmniej potrójna: jest to radość Zmartwychwstania Pańskiego, radość z możliwości zmartwychwstania człowieka i radość odradzającej się natury, oblekającej się w wiosenną szatę:

„Chrystus Zmartwychwstał!
Z głębi świątyni
Bije jak słońce ożywcza wiara.
I blask się wielki na świecie czyni,
I w proch upada zwątpienia mara. (...)

Prawda przedwieczna, miłość
bezdena
Powstaje z grobu w sile przemożnej,
I płynie Jego postać promienna
Tam, gdzie się we łzach lud kaje
trwożny...

Chrystus Zmartwychwstał!
I ty, człowiecze,
zmartwychwstań jasny z otchłani
grzechu,
Wykap się w blasku, co z nieba ciecze,
Zaczerpnij życia w wiosny
oddechu (...).”

Tu komentarz wydaje się zbędny. Czyż to, do czego nawołuje w wierszu Oppman, nie stanowi najskuteczniejszego antidotum na niepokoje i frustracje człowieka, który nieraz na skutek przeciwności losu przestaje wierzyć w cokolwiek?

Zdajemy sobie sprawę ze swojej niedoskonałości, i co roku otrzymujemy szansę nawrócenia i odrodzenia się do głębszego życia wewnętrznego, szansę przeżycia kolejnej wiosny, dosłownie i w przenośni, jako wiosny duchowej. Właśnie dla podniesienia na duchu, dla wzbudzenia większej ufności w bezgraniczne Miłosierdzie zmówmy na zakończenie, chociaż w skróceniu, „Wielkanocny pacierz” ks. Jana Twardowskiego:

„Nie umiem być srebrnym aniołem –
ni gorejącym krzakiem –
Tyle Zmartwychwstań już przeszło –
A serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami –
tyle już alleluja –
a moja świętość dziurawa
na ćwiartce włoska się buja. (...)
I wiem, gdy lżę swoją trzymam
jak złoty kamyk z procy –
zrozumię mnie mały Baranek
z najcichszej Wielkiej Nocy.
Pyszczyk połóż na rękę –
sumienia wywróci podszewkę –
Serca mojego ocali
czerwoną chorągiewką.”



Męka Pańska...



Ostatnia Wieczerza – mal. Tintoretto

O obraz tego malarza z 1566 r., pochodzący z weneckiego kościoła San Trovaso, wprost ilustruje chwilę, o której pisze Apostoł Marek: „A gdy zajęli miejsca i jedli, Jezus rzekł: Zaprawdę powiadam wam: jeden z was Mnie zdradzi, ten, który je ze Mną. Zaczęli się smuć i pytać jeden po drugim: Czyżbym ja? On im rzekł: Jeden z Dwunastu, ten, który ze Mną rękę zanurza w misie” (14, 19-20).



Pojmanie Jezusa – mal. Valentin de Boulogne (1591 – 1632)

Św. Marek napisał: „(...) zjawił się Judasz, jeden z Dwunastu, a z nim zgraja z mieczami i kijami, wysłana przez arcykapłanów, uczonych w Piśmie i starszych. A zdrajca dał im taki znak: Ten, którego pocałuję, to On; chwycicie Go i prowadźcie ostrożnie” (14, 43-44)



Piłat umywający ręce – mal. Mattia Preti (1613 – 1699)

W Piśmie Świętym czytamy: „Pilate ponownie ich zapytał: Cóż więc mam uczynić z Tym, którego nazywacie Królem Żydowskim? Odpowiedzieli mu krzykiem: Ukrzyżuj Go! Pilat odparł: Co więc złego uczynił? Lecz oni jeszcze głośniej krzyczeli: Ukrzyżuj Go! Wtedy Pilat, chcąc zadowolić tłum, uwolnił im Barabasa, Jezusa zaś kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie” (Mk 15, 12-15)

A postoł Marek napisał: „Przyprowadzili Go na miejsce Golgota, to znaczy Miejsce Czaszki. Tam dawali Mu wino zaprawione mirrą, lecz On nie przyjął. Ukrzyżowali Go i rozdziлили między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy, co który ma zabrać. A była godzina trzecia, gdy Go ukrzyżowali. Był też napis z podaniem Jego winy, tak ułożony: Król Żydowski. Razem z Nim ukrzyżowali dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Tak wypełniło się słowo Pisma: *W poczet złoczyńców został zaliczony*” (15, 22- 28)

Ukrzyżowanie – mal. Lucas Cranach Starszy (1503 r.)



A gdy Jezus konał, pod krzyżem były „niewiasty...między nimi Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba Mniejszego i Józefa, i Salome” (Mk 15, 40)

Pod krzyżem Jezusa. Maria Magdalena
– mal. Guido Reni (1575 – 1642)



Złożenie Chrystusa do grobu – mal. Michelangelo Merisi (1603 r.)

„P od wieczór już, ponieważ było Przygotowanie, czyli dzień przed szabatem, przyszedł Józef z Arymatei, poważany członek Rady, który również oczekiwał Królestwa Bożego. Śmiało udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Piłat zdziwił się, że już skonał. Kazał przywołać setnika i pytał go, czy już dawno umarł. Upewniony przez setnika, podarował ciało Józefowi. Ten kupił płótno, zdjął Jezusa [z krzyża], owinął w płótno i złożył w grobie, który wykuty był w skale. Przed wejście do grobu zatoczył kamień” (Mk 15, 42-46)



i Zmartwychwstanie

Chrystus Zmartwychwstał. Alleluja!
Prawdziwie Zmartwychwstał. Alleluja!

Niewiasty u Grobu Pana: „Po upływie szabatu Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby namaścić Jezusa. Wczesnym rankiem, w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy słońce wzeszło. A mówiły między sobą: «Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?» Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień był już odsunięty, a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: «Nie bójcie się. Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idźcie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział»” (Mk 16, 1-7)



Niebo i ziemia się cieszą. Alleluja!
Ze Zmartwychwstania Twojego Chryste. Alleluja!



Groby Chrystusa – prawdziwie polska

Wielki Piątek to najsmutniejszy dzień w roku. Chrystus skonał po długich mękach i śmierć zatriumfowała. Dzwony milczą. Znikąd ratunku. Nie ma gdzie się schronić. Każdy, kto tylko mógł, wstępował do kościoła choć na chwilę, by z nadzieją popatrzeć na osłonięty krzyż, by czuwać u grobu Pana wraz ze stojącą na baczność strażą.

„Gdziekolwiek zaś przed pałacami lub w koszarach – pisał ks. Kitowicz – stały sztyldwachy żołnierskie, wszędzie przez ten czas mieli karabiny rurami na dół, a kolbami do góry obrócone i żaden bęben żołnierski lub kapela na ten czas nie dała się słyszeć, stosując się do smutku kościelnego...”

Groby Chrystusa to prawdziwie polska tradycja. Z tą tradycją związany jest także obyczaj straży grobowych, znany w Polsce już w XVII wieku, w czasach saskich. W XVIII wieku, za panowania Augusta III Sasa, straże grobowe składały się z drabantów królowej i oddziałów artylerii konnej. W innych zaś polskich miastach, z oddziałów wojskowych różnych rodzajów broni, ale zawsze w paradnym rynsztunku. Także wiejskie straże grobowe występowały w mundurach wojskowych, uważanych zawsze za ubiór reprezentacyjny i odświętny. Czuwające przy Grobach Pańskich „sztyldwachy” nie zawsze były żołnierskie. Często rolę pełnili strażacy w chelmach na tę okoliczność tak wypolerowanych, że lśniły jak lustro. Miejsce u Grobu Pańskiego zajmowali też przedstawiciele cechów rzemieślniczych. W okresie międzywojennym „...u Grobu stali młodzieńcy z prawdziwymi karabinami”.

Wygląd Grobów Pańskich ok. połowy XVIII w. został przedstawiony w „Opisie obyczajów za panowania Augusta III”

Po niektórych kościołach takowe wyobrażenia były ruchome. Lwy błyskały oczami szklanymi, kolorami iskrzącymi się i światłem z tyłu napuszczonymi (...). Morze bałwany swoje miotło,



Straże grobowe w Żołyni

w sposób następujący: „Groby robione były w formę rozmaitą, stosowną do jakiej historii z Pisma Świętego Starego lub Nowego Testamentu wyjętej. Na przykład reprezentowały Abrahama patryjarchę, syna swego Izaaka na ofiarę Bogu zabić chcącego, albo Józefa patryjarchę od braci swoich do studni wpuszczanego itp. (...). Z Nowego Testamentu: Górę Kalwaryjską z zawieszonym na krzyżu Chrystusem, z żołnierzami, którzy Go krzyżowali i tłumem, który się temu krzyżowaniu przypatrywał; skałę, w której grób był wycięty i w której ciało Chrystusa było złożone, z żołnierzami na straży Grobu postawionymi (...).

Longin siedzący na koniu zbliżał się do boku Chrystusowego z włócznią. Maryje, stojące pod krzyżem, ręce do oczów z chustkami podnosiły i jakoby zemdlone na dół opuszczały. W wizerunku osoby, która była treścią historii i argumentem, wyrżnięta była dziura okrągła w piersiach lub w boku tak wielka jak Hostyja, przez którą dziurę widzieć się dawała sama tylko Hostyja w monstrancji będąca, za tą osobą na postumencie postawionej. Ozdabiano te groby rzeźbą, malowaniem, światłem rześistym lamp ukrytych i świec oświetlonymi, a po bokach i z frontu kobiercami i szpalerami obstawiali, przesa-



tradycja

dzając się jedni nad drugich w ozdobości grobów...

Groby obchodzili duchowni wszelakiego gatunku: biskupi, prałaci, kanonicy, księża świeccy, zakonnicy; świeccy ludzie: senatorowie, rozmaitej rangi szlachta, panowie i panie w kompaniach zebranych, albo też w domowych familiach lub pojedynczo, jedni pieszo, drudzy karetami. Konwiktorowie (uczniowie mieszkający w kolegium szkolnym) pijarscy, jezuicy i teatyńscy, obchodzili z osobna każde zgromadzenie pod dozorem i asystencyją swoich profesorów. Obchodzenie grobów zaczynało się od godziny pierwszej i trwało do półnoka."

Ta wielowiekowa tradycja Grobów Chrystusa, które na zakończenie wielkopiątkowej liturgii odsłaniane są we wszystkich kościołach, przetrwała do naszych czasów i ciągle jest żywa. Dziś gipsowa albo drewniana figura zmarłego Jezusa spoczywa w stylizowanej grocie, i jest adorowana przez wiernych w Wielki Piątek wieczorem i przez całą Wielką Sobotę, aż do Rezurekcji w Niedzielę Wielkanocną. W przygotowaniach biorą udział parafianie, którzy dokładają wszelkich starań, by Groby Pańskie, ukwiecone, z symbolami religijnymi i często również z narodowymi, wzbudzały podziw i skłaniały do głębokiej refleksji wszystkich odwiedzających kościoły.

Żywy jest także obyczaj paradnych straży grobowych. Co roku w wielu kościołach przy Grobach Pańskich zaciągają honorowe warty strażacy w galowych mundurach, w kaskach i z siekierkami. Przy Grobach

stają żołnierze, formacje para wojskowe i przedstawiciele różnych organizacji. W Pruchniku na ziemi przemyskiej od przeszło 113 lat straż przy Grobie Chrystusa zaciągają *Kilińszczacy* w historycznych strojach narodowych, w kontuszach, w pięknych pasach tkanych, z wiszącymi szablami. Są to członkowie organizacji patriotycznej założonej w mieście w 1894 r. w 100. rocznicę Powstania Kościuszkowskiego, w którym jednym z przywódców był pułkownik Jan Kiliński – szewc z zawodu.

W Zaleszanych koło Sandomierza przy Grobie Chrystusa stoją żołnierze z gwardii narodowej z pobliskiego Majdanu Zbydniowskiego. Ubrani są w wojskowe zielone mundury z bordowymi wyłogami i rogatywki z pawimi piórami. Przy boku mają szable. Straże grobowe zwane *turkami*, w czerwonych fezach i kurtkach mundurowych wystawiane są w wielu miejscowościach okolic Sandomierza, w Drobinie i Górze na Mazowszu, na ziemi rzeszowskiej oraz w innych.

Każde ugrupowanie ma swego komendanta zwanego *baszą*, adiutantów – *kogutów*, doradców, doktora, kwatermistrza i zwykłych, szeregowych *turków*. Oddziały *turków* nie tylko

colegno pełnią straż przy Grobie Chrystusa, ale biorą też udział w święceniu ognia, wody i pokarmów w Wielką Sobotę. Zaś po Rezurekcji popisują się musztrą, najpierw na dziedzińcu kościelnym, a następnie pod plebanią, dokąd udają się idąc w szyku wojskowym, aby złożyć życzenia księdzu proboszczowi i wręczyć mu świąteczny gościeniec, kosz jaj i wędliny domowej roboty. Później idą przez wieś w szyku wojskowym, z orkiestrą. W Niedzielę i Poniedziałek *turki* obchodzą wszystkie domy i składają życzenia świąteczne mieszkańcom wsi, wszystkim swoim bliższym i dalszym sąsiadom.

Ten piękny, malowniczy zwyczaj wielkanocny kultywowany jest dotychczas. Co roku bowiem dzięki staraniom księży, katechetów i miejscowych nauczycieli formują się oddziały małych *turków* – złożone z dzieci i młodzieży. Małe *turki* w kostiumach przypominających ubiory centurii rzymskich lub w strojach polskich z elementami mundurów kawalerskich i w ułańskich czapkach, wraz z dorosłymi pełnią straż przy Grobie Chrystusa, wcześniej zaś pilnie ćwiczą się w mustrze, aby z czasem zastąpić swych ojców, starszych braci i krewnych.

Przy Grobie Bożym – mal. J. Krasnowolski, pocztówka z 1927 r.



Święcone

„Święcone” to piękna tradycja. Przez święcenie pokarmów Kościół błogosławi byt doczesny, podkreśla dostojność ciała, które dziś właśnie osiągnęło nieśmiertelność. Jedzenie stanowi afirmację życia. Chrystus Pan po Zmartwychwstaniu jadł miód i rybę, by przekonać uczniów, że jest żywym człowiekiem, nie zjawą.

W Wielką Sobotę gospodynie miały dużo pracy, gospodarze też. Babska to rzecz przygotować święcone. Na południe musiało być gotowe. Od świtu wszyscy się krzatali. Gospodynie z córkami zamykały się w izbie; piekły baby. Wielka to sztuka, bo baby musiały być ogromne, doskonale wyrosnięte, pulchne i lukrowane. Najważniejsze, aby kiedy ciasto rośnie, żaden chłop drzwi nie otworzył, bo przeciąg mógłby zawiąć ciasto, a takie już niechybnie opadnie. Strata byłaby wielka; garniec przedniej mąki, kopa jaj, dwie kwatery najlepszej śmietanki; cukru, rodzynek, masła i wanilii też nie mało. Dzieża pełna lśniącego ciasta, starannie opatulona lnianym obrusem stała na zapiecku, w ciepłe. Minęło trochę czasu, zanim wytrawna gospodyni uznała, że już można nakładać je do foremek, do ponownego rośnięcia. Na koniec dwanaście razy nakłuła każdą palcem i wsuwała do ciepłego pieca. **Najładniejsza baba będzie na święcone.**

Podczas, gdy ciasto rośnie, dziewczęta krasowały jajka. „Zwyczaj malowania jaj wielkanoc-



Pisanka łowicka



Święcone wielkanocne. Rys. M. Pocięcha, Z. Gloger „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”, 1908 r.

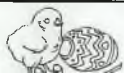
nych był powszechny w narodzie” – pisze Gloger w Encyklopedii Staropolskiej i podaje różne sposoby przygotowywania pisaneń i kraszaneń. „Farbują jaja w brezylji czerwonej i sonej, w odwarze z łupin cebuli, z kory dzikiej jabłoni, listków kwiatu malwy, kory olszowej, z robaczek czerwcem zwanych, w szafranie, krokoszu itd. Rysują jajko rozpuszczonym woskiem, aby farba miejsc powoskowanych nie pokryła. Rysowanie zowią „pisanie”, stąd nazwa „pisanki”. Każda z dziewcząt pokrywała powierzchnię jajka we wzór, jakiego nauczyły ją matka i babka. Dodawała też coś od siebie. Pознаć było po pisance, kto ją malował: Kurpianka, Kaszubka czy panna z Cieszyna. Każda szykowała całą miskę takich pięknych jajek. **Bo gdzieżby Wielkanoc mogła obyć się bez tego symbolu życia!**

Przychodziła wreszcie ta godzina, o której z każdej chaty wychodziła kobieta z koszem pełnym jadalą przyszykowanego do poświęcenia. A w koszu na bieluchnym płótnie pięknie ułożone: chleb, podstawa życia, masło, ser krągły jak miesiąc, sól, baba lukrowana, kołaczki, kiełbasa, i koniecznie baranek – symbolizujący Chrystusa Zmartwychwstałego. Wszystko przybrane cudnie malowanymi pisankami, zielo-

nym bukszpanem, błękitnie rozkwitłym barwinkiem, bażkami i leszczyną.

Pod kościół przychodzili też gospodarze. Wreszcie mogli zobaczyć owoc trudu żoninych rąk. Pisanki są dziś po raz pierwszy ukazane światu i każda z kobiet obiega ciekawie wzrokiem koszyki sąsiadek, by sprawdzić, gdzie najładniejsze jajka. Milknie zebrana gromada, bo z kościoła wychodzą ministranci, a za nimi ksiądz w białej komży, z kropidłem w dłoni. W imieniu Pana, z którego ręki pochodzą rozłożone dary, błogosławi je, by poszły ludziom na siły, na zdrowie.

Chleb, ser i sól, barwione jajka, skromne pokarmy codzienne wchodzi jako aktorzy na scenę, gdzie rozgrywa się kulminacyjny punkt wielkiego Bożego cyklu. Bóg udziela nieraz rzeczom nierozumnym mocy przyczyniania się do ludzkiego zbawienia. Dla-



tego wszystko jest godne szacunku. I ten okrucz chleba, co nie powinien spaść na ziemię, i sól, i jajko, którym domownicy będą się dzielić nazajutrz, życząc sobie wzajemnej pomyślności.

Rano święcił ksiądz wodę, w południe pokarmy, a wieczorem ogień. Tak było kiedyś; dzisiaj święci się ogień i wodę wieczorem, podczas uroczystego obchodu wigilii paschalnej. Wodę odnowiono, a jakżeby drugi żywioł i wierny przyjaciel człowieka – ogień – mógł pozostać nieczysty?

Najpierw trzeba było wygasić stare skry w piecach, piecykach i pod kuchniami. Żyłś ogniowi cały rok, to dla ciebie dość! Napatrzyłeś się ludzkiej biedy, codziennych kłopotów, nieobce ci kłótnie, awantury. Nie jesteś już czysty! Trzeba rozpalić cię od nowego, czystego źródła – od paschału. Nie było chaty, domu, pałacu, skąd nie ciągnęliby biedni, zamężni, a każdy albo ze smalonymi szczapkami, albo ze świeczką woskową. Na nic zdawał się tu kaganek oliwny czy łojowy ogarzek. Do przenoszenia nowego świętego ognia nadawały się tylko smolna szczapka albo świeczka z czystego wosku. Osłaniali nowy płomień; niedobrze, jeśli mocniejszy podmuch zmiął wąty płomyce. Trzeba wtedy pożyżyć nowego ognia od sąsiada. A co własny, to własny...

We wszystkich chałupach wszystko było święte i nowe: ogień i woda, jadło i serca ludzkie obmyte wielkopostną pokutą.



Tradycja jest fundamentalną wartością w życiu człowieka. Ona tworzy i wzmacnia emocjonalne bezpieczeństwo w domu. Bez niej człowiek byłby istotą zagubioną i stale zaczynającą wszystko od nowa. Rodziny, w których występują najsilniejsze więzi, mają bogate tradycje, a zwyczaje są symbolicznym wyrazem uczuć, jakimi darzą się jej członkowie. Zwyczaje mogą wzmacniać rodziny pod wieloma względami. Przede wszystkim tradycje rodzinne dają poczucie ciągłości – wiążą terażniejszość z przeszłością, łączą ze sobą mijające lata i są pomostem między pokoleniami. Potrzebna jest nam dziś wrażliwość na tradycję, aby zachować dla nas i naszych dzieci to, co przejęliśmy najlepszego z przeszłości od naszych ojców.

Warto pielęgnować tradycje rodzinne

W minionych czasach tradycja miała znaczny udział we wprowadzaniu młodych w życie rodzinne, społeczne, religijne i narodowe. Dziś niezwykle szybkie tempo życia, migracja ludności, rozwody i separacje sprawiają, że tradycje idą w zapomnienie. Współczesna cywilizacja, nastawiona na to, co nowe, tworzy swoje doraźne zwyczaje, które wypierają stare, dobre obyczaje. Dzisiaj tradycja przestaje kształtować człowieka. Wielu przestaje się z nią identyfikować. Często pojęcie „tradycja” utożsamiane jest z kulturowym zacofaniem i przeciwstawiane jest określeniu „nowoczesny”. W mentalności współczesnego człowieka rzadko daje się pogodzić „nowoczesność” z kontynuacją, czyli właśnie z „tradycją”. Tymczasem autentycznie rozumiana nowoczesność nie tylko nie sprzeciwia się dobrze pojętej tradycji, ale z niej właśnie wyrasta i na niej jest budowana.

Tradycja umożliwia stały rytm w życiu człowieka. Rytmu tego potrzebuje najbardziej dziecko. Wyznacza go upływ czasu mierzony cyklem roku, dnia i godziny. Dziecko nie jest w stanie samo zbudować sobie stałego rytmu życia w obrębie dnia, tygodnia czy też miesiąca. Kieruje



się chwilowym impulsem i doznaniem. Nie doświadcza pragnienia budowania stałości życia, choć bardzo jej potrzebuje. Jeżeli rodzice nie pomogą dziecku zbudować pewnego porządku dnia, tygodnia czy miesiąca, jego życie stanie się nieuporządkowane i chaotyczne, a przez to męczące tak dla niego, jak i dla otoczenia, w którym żyje. Taka chaotyczna codzienność wprowadzi je w stan dezorientacji, zagubienia i ciągłego stresu.

Tradycje nadają naszemu życiu bogatszy sens, bowiem poprzez nie odchodzimy od codziennej rutyny i koncentrujemy się na tym, co dla nas ważne. Zwyczajne dni przepływają nam niezauważone – lecz w szczególne święta, rocznice wydarzeń możemy przystanąć i zastano-

cd. na str. 14



wić się nad swoim życiem. Urodziny przypominają nam o rozwoju, o unikalności każdego członka rodziny; rocznice ślubu zwracają uwagę na miłość małżeńską; a święta takie jak. np. Wielkanoc czy Boże Narodzenie stwarzają okazję do zastanowienia się nad tym, w co wierzymy i jakie wyznajemy wartości oraz do przekazywania ich naszym dzieciom.

Pielęgnowanie corocznych tradycji świątecznych wprowadza w życie dziecka doświadczenie obietnicy i nadziei. Współczesna cywilizacja konsumpcyjna, która usiłuje niemal natychmiast zaspokajać wszelkie głody uczuciowe i zmysłowe, zabija w nas doświadczenie oczekiwania i obietnicy. Życie bez oczekiwania i nadziei staje się monotonne i płaskie. Wielu młodych, którzy zaspokajają na-



tychmiast każde niemal pożądanie, doświadcza potrzeby szukania wciąż nowych, silniejszych doznań emocjonalnych. Uruchamia to w młodym człowieku destrukcyjną spiralę coraz to mocniejszych wrażeń. Tradycyjne oczekiwanie świąt może stać się dla dziecka okazją do doświadczenia nadziei i obietnicy. Świętowanie jest tym piękniejsze, im głębiej i staranniej jest przygotowane poprzez oczekiwanie.

Święta to wspaniała okazja do rodzinnych spotkań. Te spotkania nabierają w dzisiejszych czasach coraz większego znaczenia. Zmieniające się od wielu lat warunki gospodarcze i społeczne mają istotny wpływ na życie rodzinne, zacierają one obraz rodziny wielopokoleniowej. Rodziny, w której wszyscy na co dzień uczyli się siebie nawzajem, a nade wszystko szacunku do rodziców i dziadków, wrażliwości wobec starszych, rozumienia ich potrzeb. I odwrotnie, babcia i dziadek, mając kontakt na co dzień z wnukami, łatwiej dostrzegali zmieniającą się rzeczywistość, łatwiej im było zrozumieć i kształtować ich zachowanie.

Świąteczne spotkania mają za cel odradzanie więzi rodzinnych,

które coraz bardziej się „rozluźniają”. Trudno przecenić rolę rodziny. Ona była, jest i będzie źródłem dającym życie – zarówno w aspekcie prokreacji, jak i właściwych relacji międzyludzkich.



W znamienitej większości urodziliśmy się w rodzinach, gdzie miłość i szacunek były i są wyznacznikiem ich działania. W atmosferze miłości rodzinnej wzrastaliśmy. To już wystarczający powód, aby brać odpowiedzialność za rodzinę i wypracowywać właściwe warunki jej funkcjonowania.

Rodzina, dom rodzinny są tym miejscem, gdzie najdoskonalej i najpełniej możemy zrealizować zalecenie miłości. Umocnijmy nasze rodziny przez kultywowanie tradycji, abyśmy umieli zachować dla przyszłych pokoleń te wartości, których poza rodziną nie znajdziemy.

*Przyszlśmy tu po dyngusie,
zaśpiewamy o Jezusie,
o Panience i o Piotrze,
o Judaszu i o Iotrze...*

*W Wielgi Czwartek, Wielgi Piątek
Cierpiał Jezus wielki smutek,
za nas smutek za nas rany
za nas ci to chrześcijany.*

*...Pójdźmy chłopcy do kościoła,
bo w kościele Boża chwala.*

*A z kościoła do każdego,
Nie opuścim ubogiego.*

*Bo ubogi co ma to da,
bogaty – czerwony złoty...*

*A gospoia dobra szczerza,
da nam placka da nam sera...*

*...idźmy teraz do oracza, da nam
chleba i kolacza*

*od oracza do szynkarki da nam piwa
i gorzałki...*

(oracja z Mazowsza)



Śmigus. Kopia obrazu W. Lipińskiego, „Kłoty” 1881 r.



Śmieję się razem z dziećmi!

„Humor był częścią mojego dzieciństwa, podobnie jak Pan Bóg” – zwierza się humorysta Craig Wilson, który bynajmniej śmiesznym człowiekiem nie jest, angażuje się w poważne, życiowe sprawy. „Zrozumiałem, że skoro Bóg raduje się nami, my również powinniśmy swobodnie cieszyć się sobą. W naszym domu rodzinnym zawsze było dużo śmiechu: często parodiowaliśmy różne argumentacje i opowiadaliśmy ciekawe historyjki przy obiedzie.”

A jak jest w twoim domu? Czy poczucie humoru i umiłowanie śmiechu jest jedną z ważnych umiejętności, których dzieci mogą się od ciebie nauczyć? Niewiele umiejętności lepiej przyczynią się do naszego zdrowia. Dawno temu autor Księgi Przysłów napisał: „**Radosne serce jest dobrym lekarstwem**”. Śmiech pobudza krążenie, stabilizuje ciśnienie, dotlenia krew, ułatwia trawienie i masuje ważne organy. Wykazano, że śmiech pomaga nam radzić sobie z chronicznym bólem.

Śmiech jest również duchowym lekarstwem. Zachęca do radości życia, redukuje stres, usuwa napięcie z międzyludzkich relacji. Niezależnie od tego, czy uważasz się za „wesołą mamę” lub „wesołego tatę”, możesz przecież uśmiechnąć się i okazać trochę poczucia humoru – przyniesie to wiele dobrego twojej rodzinie. Oto, co radzi nam Paul Lewis w książce „Jak nauczyć dziecko sztuki życia”:

– Poczucie humoru sprawia, że rodzicom łatwiej przychodzi „pozwalać dzieciom, aby były dziećmi”. Duże wymagania mogą wywołać u dzieci utratę poczucia bezpieczeństwa i zły obraz siebie. Gdy z wychowaniem połączymy dobre poczucie humoru, może uda się nam doprowadzić do pożądanego zachowań w atmosferze delikatnego żartu, zamiast pod groźbą kary. W takim klimacie łatwiej rozwiązywać poważne problemy, bez rezygnowania z zasadniczej atmosfery łaskawości, jaka musi istnieć pomiędzy rodzicem i dzieckiem.

– Śmiech ma dla ludzkiego ducha oczyszczające właściwości, szczególnie w chwilach kryzysowych, gdy jesteśmy nafadowani emocjami.

– Nic tak jak śmiech nie rozładowuje napięcia i nie przywraca równowagi umysłu w sytuacjach konfliktowych. Dzięki niemu atmosfera konfrontacji może zostać opanowana, a złe nastroje uspokojone.

Jest wiele sposobów zachęcania do śmiechu i okazywania poczucia humoru w domu:

– Jak zwykle twój przykład jest bardzo ważny. Dlatego śmieję się z samego siebie i z własnych błędów. Nowa perspektywa patrzenia, jaką daje śmiech pozwoli ci dostrzec, że z pozoru poważne sytuacje i wielkie problemy nie są w rzeczywistości tak tragiczne czy niezmierzone;

– W trudnych momentach, gdy wszyscy są zmęczeni, a pogoda jest ponura, pośmiejcie się trochę wspólnie. Czytajcie na głos zabawne historyjki, przeglądajcie



wspólnie „Księgę rekordów Guinnessa” w poszukiwaniu tych najśmieszniejszych;

– Rozświetlcie jasnym promykiem męczące i nieprzyjemne domowe obowiązki opowiadając dobry dowcip czy zagadkę. Niech wspólne zmywanie naczyń czy inna praca staną się okazją do opowiadania śmiesznych historyjek;

– Ucz dzieci robienia sobie miłych dowcipów. To, że członkowie rodziny myślą jedni o drugich i poświęcają czas, aby płać sobie figle mówi dużo o wzajemnej miłości i szacunku;

– Zwracaj uwagę na zabawne momenty w życiu rodziny i zapisuj je jako cenne wspomnienia rodzinne. Wymyśl powiedzonka, których będzie można użyć, aby przerwać napięcie czy wywołać śmiech;

– Śmieję się dużo z małym dzieckiem. Gdy musisz powiedzieć nie, zrób to w zdecydowany sposób i zaraz potem się uśmiechnij. Humor wpleciony w takie poważne momenty sprawi cuda;

– Odróżniaj zdrowy śmiech od wyśmiewania, dokuwania. Śmiech leczy, inne zachowania mogą ranić;

– Wycinaj humory zamieszczone w gazetach, aby podzielić się nimi z innymi członkami rodziny. W ciągu dnia zbieraj śmieszne historyjki czy zdarzenia i opowiadaj je w czasie posiłków przy wspólnym stole. Przypraw posiłek dowcipami i zabawnymi zgadywankami;

– Gdy jedzicie gdzieś całą rodziną, zwracajcie uwagę na śmieszne sytuacje, jakie się dzieją po drodze, słuchajcie ludzi, którzy wyrażają publicznie opinie tak często różne od naszych. Przypominajcie sobie później te epizody i dopracowujcie szczegóły historyjek. Takie opowiadania wyostrzą zdolność obserwacji i uwrażliwią na szczegóły otaczającego nas świata.

Dzieciństwo bez śmiechu byłoby ponure. Śmiech jest dobrym lekarstwem – a ty możesz być wspaniałym lekarzem rodzinnym!



Palmy Kurpiowskie

W Niedzielę Palmową miejscowość Łyse na Kurpiach staje się jedną z najbarwniejszych w kraju. Na terenie Puszczy Zielonej palma wielkanocna posiada swój charakterystyczny, niepowtarzalny wyraz. Cechują ją zarówno rozmiary (od 1 do 10 m wysokości), sposób wykonania (oplatanie roślinnością leśnego kija), jak też bogata dekoracja bibułkowymi kwiatami i wstążkami.



Ludowa twórczość kurpiowska zawsze związana była z puszczańskim życiem, miejscową przyrodą, własnym regionem. Sztuka ludowa jest więc naturalną „potrzebą życiową tego ludu, wyładowuje w niej wrodzone zdolności twórcze i tworzy od dawna wszystko to, na co mu pozwoli czas wolny, materiał, jaki jest pod ręką, narzędzie, jakim rozporządza, pomysł, jaki mu przyjdzie do głowy”.

Niedziela Palmowa pełni ważną funkcję w kulturze miejscowej społeczności. Jest przejawem piękna i najwyższych wartości dawnego zwyczaju: miłości do życia, odrodzenia, więzi współczesności z przeszłością.



Jeszcze w okresie międzywojennym najpiękniejsze i najwyższe palmy można było oglądać w Myszyncu, Kadzidle, Zalasie, Baranowie, Łysych i Lipnikach. Dziś zwyczaj ten przetrwał w dwóch ostatnich parafiach. Do uwicia tych pięknych wielobarwnych, bogato zdobionych i wysokich palm Kurpie przygotowują się miesiącami. Z ciężkiej wielomiesięcznej pracy powstają prawdziwe dzieła sztuki – drobne kolorystycznie dobrane kwiaty, które do złudzenia przypominają prawdziwe, ułożone w desenie i oryginalne wzory. Podobnie jak przed laty, tak i dziś wykonuje się je z pręta leszczyny lub młodej sosny, oplatając go roślinnością leśną – borowiną, jałowcem, widłakiem, bukszpanem, ciemem. Do palm sosnowych wybiera się młode drzewka zostawiając na wierzchołku naturalnie rozwidloną kiść. Właśnie tę część palmy zdoła się w sposób szczególny: pięknymi kolorowymi kwiatami oraz wstążkami z bibuły. Taki sposób zdobienia jest charakterystyczny dla parafii Łyse i Lipniki.

Kwiaty do palmy gospodynie zaczynają robić już od początku wielkiego postu. Składają je do koszy, aby tydzień przed Niedzielą Palmową „uwić” lub „ukręcić” z nich palmę. Tradycyjne sposoby zdobienia palm, wyszukane rodzaje kwiatów z bibuły przekazywane są w wielu rodzinach z pokolenia na pokolenie.

Niedziela Palmowa na Kurpiach stała się elementem dziedzictwa kulturowego tego regionu, do którego przywiązuje się szczególną wagę. Oprócz najważniejszego wymiaru, jakim jest bez wątpienia sama uroczystość religijna, dodać należy także aspekt integrujący ludzi zamieszkujących część Kurpiowskiej Puszczy Zielonej.